



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wystartowało
święto folkloru
| s. 3



Wakacje
na roboczo
| s. 4



Zapraszamy
do nowej Werk Areny!
| s. 8



Będzie bronić polskich praw

WYDARZENIE: *Kateřina Valachová, wiceminister ds. praw człowieka, równych szans i legislatywy przyjechała wczoraj na zaproszenie Kongresu Polaków na Zaolzie. Celem jej wizyty, jako wiceprzewodniczącej Rady Rządu ds. Legislatywy oraz wiceprzewodniczącej Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych, było przekonanie się na miejscu, bezpośrednio w terenie, czego potrzeba polskiej mniejszości narodowej zarówno jeśli chodzi o wsparcie legislacyjne, jak i zabezpieczenie jej działań od strony finansowej.*

Wizytę na Śląsku Cieszyńskim wiceminister rozpoczęła od odwiedzin Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. W murach placówki przyjął ją dyrektor, Andrzej Bizoń, który zaznajomił ją z ponad 105-letnią historią polskiego gimnazjum w Orłowej, a później w Czeskim Cieszynie, z tradycją Złotów Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego oraz z aktualną sytuacją szkoły. – Obecnie mamy 12 klas w czterech rocznikach. Jedna trzecia absolwentów próbuje studiować w Polsce, co im się zresztą udaje. W tej chwili 23 naszych tegorocznych maturzystów ma już indeksy polskich uczelni w kieszeni – informował Bizoń, dodając, że w porównaniu z pozostałymi szkołami średnimi w RC polskie gimnazjum trzyma się dobrze, a wyniki jego uczniów są lepsze od przeciętnych. Na pytanie gościa, czy system finansowania jedynej polskiej szkoły średniej odpowiada jej zapotrzebowaniu, dyrektor potwierdził, że owszem.

Podobny pogląd na system finansowania polskiego szkolnictwa narodowościowego na Zaolziu wyrazili później również dyrektor Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, Marta Kmeť, oraz wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna oraz były prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich, Stanisław Folwarczny. Jak jednak zauważył Folwarczny podczas spotkania w Centrum Pedagogicznym, istnieją różnice między szkołami z większą liczbą uczniów a tymi, do których uczęszcza raptem kilkanaście dzieci. Wówczas normatyw na ucznia nie wystarcza. – My jednak chcemy zapewnić edukację dzieci także w szkołach w małych wioskach, gdzie polska szkoła spełnia również rolę ośrodka życia kulturalnego miejscowych Polaków. Jesteśmy gotowi bronić tych szkół za wszelką cenę – przekonywał Folwarczny, podkreślając, że jest dobrze, iż gwarantem finansowania polskich szkół jest państwo. Jak zauważyła wiceminister, rozwiązaniem byłoby podniesienie wskaźnika normatywu w przypadku małych szkół, jako że wszystkie dzieci mają



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Dyrektor Andrzej Bizoń (z lewej), wiceminister Kateřina Valachová oraz prezes Kongresu Polaków w RC Józef Szymeczek na korytarzu Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie.

te same prawa, jeśli chodzi o kształcenie w swoim języku narodowym.

O ile przedstawiciele polskiego szkolnictwa na Zaolziu raczej pozytywnie oceniali mechanizmy finansowania placówek szkolnych, o tyle prezes największej polskiej organizacji w RC, Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Jan Ryłko określił sposób redystrybucji środków Ministerstwa Kultury RC pomiędzy poszczególne mniejszości narodowościowe jako likwidacyjny dla Związku. – Środki, które dostajemy z ministerstwa, są niewystarczające na to, co robimy jako organizacja skupiająca 12 tys. członków. Zamiast 850 tys. koron, na które złożyliśmy projekt, otrzymaliśmy w tym roku tylko 450 tys. koron – ubolewał Ryłko, którego poparł również towarzyszący przez cały dzień Valachovej prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek. – Polska mniejszość narodowa jako całość postrzega sposób finansowania kultury i mediów jako dość nieszczęśliwy. System, który ma być w swoim założeniu sprawa-

wiedliwy, sprawia, że wspierane są sztucznie wytworzone działania, podczas gdy dobrze funkcjonujące przedsięwzięcia ledwie co udaje się utrzymać przy życiu – zauważył Szymeczek. W reakcji na te słowa wiceminister wysunęła propozycję utworzenia w ramach Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych grupy roboczej, której zadaniem byłoby znalezienie bardziej sprawiedliwego klucza przyznawania dotacji poszczególnym mniejszościom narodowym.

Po spotkaniu w Teatrze Cieszyńskim, które było ostatnim przedpołudniowym punktem programu wizyty pani wiceminister na Zaolziu, Kateřina Valachová spotkała się w siedzibie Kongresu Polaków z przedstawicielami Rady Kongresu, Ruchu Politycznego Coexistentia-Wspólnota oraz organizacji zrzeszonych w Kongresie, Macierzy Szkolnej w RC oraz PTTS „Beskid Śląski”. Uczestnicy trwających przez ponad godzinę rozmów poruszyli kilka istotnych dla polskiej mniejszości tematów. Pierwszym

z nich był brak oficjalnej interpretacji wyników ostatniego Spisu Powszechnego, w czasie którego mieszkańcy RC nie mieli obowiązku wpisywania swojej narodowości, gdy tymczasem właśnie od odsetka danej mniejszości narodowej w gminie zależy wiele istotnych dla niej decyzji. Drugim, bardziej złożonym problemem, była natomiast kwestia zwrotu majątków polskich organizacji zabranych w czasie okupacji. O ile więc w pierwszym przypadku Kateřina Valachová zadeklarowała niezwłoczną interwencję w tej sprawie, w drugim raczej zwracała uwagę na złożoność problemu i nieprzychylność państwa czeskiego dla tego typu żądań. Niemniej, jak zapewniła, po powrocie do stolicy sprawę rekompensaty za zagarnięte niegdyś nieruchomości polskich organizacji przedstawi ministrowi Jiřemu Dienstbierowi.

Rozmowę z wiceminister Kateřiną Valachová opublikujemy w kolejnym numerze „Głosu Ludu”.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

PRZED STU LATY WYBUCHŁA WOJNA

Wczoraj minęło dokładnie sto lat od wybuchu I wojny światowej. 28 lipca 1914 roku Monarchia Austro-Węgierska wypowiedziała wojnę Serbii. Iskrą zapalną trwającego od 1914 do 1918 roku konfliktu był zamach na austriackiego arcyksięcia przeprowadzony w Sarajewie przez serbskiego nacjonalistę Gawriło Principa, oraz odrzucenie postawionej Serbii przez Austro-Węgry ultimatum dotyczącego przeprowadzenia na terenie Serbii śledztwa w sprawie tego incydentu.

Austro-Węgry wspierane przez Niemcy rozpoczęły krwawą ofensywę. Już 28 lipca na stolicę Serbii spadły pierwsze bomby. Przywódcy obu mocarstw wyszli z założenia, że osłabiona wcześniejszymi konfliktami Serbia szybko się podda, jednak nikt nie przewidział, że na przestrzeni tygodni konflikt obejmie cały świat.

Wojna podzieliła świat na dwa bloki. Po stronie Austro-Węgier stanęły Niemcy, Turcja oraz Bułgaria, które utworzyły tzw. blok państw centralnych. Serbię wsparły natomiast Rosja, Francja, Wielka Brytania, Włochy i Rumunia. Do drugiego bloku, zwanego Ententą, w 1915 r. przyłączyła się również Japonia, a w 1917 roku Stany Zjednoczone. Ceną wojny było całkowite zburzenie panującego dotychczas na świecie ładu politycznego oraz śmierć 10 milionów żołnierzy. Szacuje się, że łącznie życie straciło 17 milionów ludzi.

Wojna zakończyła się 11 listopada 1918 roku klęską państw centralnych, likwidacją mocarstw Świętego Przymierza i powstaniem w Europie Środkowej i Południowej licznych państw narodowych. Mimo ogromu strat wojna ta nie rozwiązała większości konfliktów, co 21 lat później doprowadziło do wybuchu II wojny światowej. (kor)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

wtorek

środa



dzień: 26 do 30 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 26 do 30 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 3-7 m/s



9 771212 422027

1 4 0 8 6

KRÓTKO

KURS DLA RODZICÓW

TRZYNIEC (ep) – Wydział socjalny trzynieckiego magistratu zaprasza na bezpłatny, dwudniowy kurs dla rodziców pod nazwą „Jak połączyć pracę z rodziną”. Uczestnicy kursu, który odbędzie się w dniach 25 i 28 sierpnia, nauczą się m.in. komunikacji asertywnej i zarządzania czasem, lektorzy poradzą im również, jak pomyślnie przejść rozmowę kwalifikacyjną. W czasie trwania zajęć zapewniona będzie opieka nad dziećmi.

* * *

ŚMIERTELNE UPADKI

REGION (ep) – Dwie osoby zmarły w weekend po upadku z dużej wysokości. Do pierwszego wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę w Karwinie. Mężczyzna w średnim wieku wypadł z okna na ósmym piętrze, odniósł poważne obrażenia głowy i zmarł na miejscu. Niecałe pół godziny później ratownicy musieli wyjechać do podobnego przypadku w Ostrawie. Tam mężczyzna zmarł po wypadnięciu z okna jeszcze przed przyjazdem karetki pogotowia.

* * *

TONĄŁ W ZAPORZE

REGION (ep) – Karetka pogotowia ratowniczego oraz helikopter medyczny wyruszyły w sobotę wieczorem nad Zaporę Zermanicką, gdzie w zbiorniku wodnym tonął młody mężczyzna. Według informacji ratowników, stan 21-letniego mężczyzny po wyciągnięciu na brzeg był poważny. W czasie przyjazdu ratowników medycznych był już przytomny, jego zachowanie wskazywało na wcześniejsze spożycie alkoholu. Udzielono mu pierwszej pomocy, po czym helikopter przetransportował go do szpitala w Ostrawie.

* * *

NOWE PLACE ZABAW

TRZYNIEC (ep) – Jest dobra wiadomość dla najmłodszych mieszkańców. Właśnie rozpoczęto drugi etap remontu placów i kącików zabaw na Tarasie i Kamionce. Nowe wyposażenie do zabaw pojawi się w trzynastu miejscach – przede wszystkim przy ulicy Beskidzkiej, między urzędem skarbowym a „Hradczanami”, a także pomiędzy domami na ulicach Górnej i Śląskiej oraz na Dukielskiej i na Kamionce. Zostanie także wymieniony piasek w piaskownicach.

* * *

BEZPAŃSKIE PSY

CZEŚKI CIESZYŃ (kor) – Strażnicy miejscy coraz częściej muszą się zajmować tułającymi się po ulicach psami. W piątek udało się im złapać i umieścić w klatkach na posterunku Straży Miejskiej cztery psy, w sobotę musieli łapać kolejne cztery zwierzęta, które postanowiły opuścić budę i poszaleć trochę na wolności. Dwa psy nawet trzeba było usunąć z terenu przedszkola przy ulicy Czasławskiej na sibickim osiedlu. – Sześć psów, które złapaliśmy, miało wszczępione chipy, dwa kolejne, które przywędrowały do Czeskiego Cieszyna z innych miejscowości, miały na obrozach plakietki z danymi adresowymi ich właściciela. Z tymi udało nam się bardzo szybko skontaktować i mogli zabrać swoje czworonogi do domu wprost z posterunku – powiedział dyrektor Straży Miejskiej, Piotr Chroboczek.

Czas na zielone zmiany

Władze Hawierzowa postanowiły na poważnie zabrać się za inwestycje w dzielnicy Podlesie. Zmian wymagają przede wszystkim zieleń, parki i miejsca odpoczynku. Jedną z największych inwestycji ma być Park Sponsorów, którego idea zrodziła się już przed czterema laty po tradycyjnej hawierzowskiej konferencji „Zielone Miasta”. Teren, na którym powstanie park, rozciąga się na obszarze 8 hektarów i obejmuje również obecny Park Leśny, który rozszerzony zostanie aż do zielonej przestrzeni pomiędzy ulicami Kosmonautów i Kollara.

Miasto zleciło już opracowanie dokumentacji projektowej na budowę parku, zastanawia się również nad budową amfiteatru. Na terenie parku powstanie też być może labirynt z drzew niskopiennych, podobny do tego, jaki istnieje już w Parku Centralnym i cieszy się dużą popularnością. Miasto zadba o posadzenie drzew, stworzenie kwiatowych rabatki czy miejsce odpoczynku idealne dla seniorów.

W aktualnym Parku Leśnym powstanie nowa ścieżka dla dzieci,

ścieżka fitness oraz centrum linowe. W całym parku umieszczone zostaną różne tablice informacyjne i

edukacyjne, tak, żeby odwiedzający to miejsce mogli nie tylko odpocząć i zrelaksować się, ale też czegoś się

dowiedzieć. W planie jest budowa chodników i ścieżki dla rolkarzy. **(ep)**



Na Podlesiu, gdzie mieszka dużo rodzin z małymi dziećmi, miasto chce stworzyć park zabaw i odpoczynku.

Wkrótce nowe kino pod chmurką

Dobiegają końca prace remontowe na terenie kina letniego w Orłowej. Od kwietnia miasto realizuje projekt rewitalizacji i ożywienia obiektu, dofinansowany z dotacji Fundacji OKD. Remont, na który miasto otrzymało dotację w wysokości 3 mln koron, objął podium kina, widownię, na której lada dzień pojawią się m.in. nowe ławki, ale również zaplecze dla występujących. Do zakończenia remontu pozostało zaledwie kilkanaście dni. Scena oraz zaplecze są już prawie skończone. W ostatnich dniach robotnicy osadzali krawężniki oraz palisady, przy których umieszczone zostaną ławki dla widzów. Firma remontowa ma jeszcze także do wykończenia wnętrza obiektu, w których zainstalowano już nowe sieci inżynierskie. Na zapleczu powstały nowe sanitariaty, wymiany doczekały się też okna i drzwi. Na widowni orłowskiego kina pod chmurką po wielkim remoncie pojawi się aż 119 ławek o szerokości dwóch metrów. Do odnowionego obiektu orłowianie będą mogli przyjść już w połowie następnego miesiąca. 15 i 16 sierpnia zagości tu Biograf Láska s filmami „Babovřesky 2” oraz „Hobbit 2”. Seanse w oba dni rozpoczynają się będą po zmroku, około godziny 21.00. **(ep)**



Prace remontowe w letnim kinie w Orłowej dobiegają końca.

Urząd Gminy odnowiony

Udało się sfinalizować kolejny etap remontu Urzędu Gminy w Śmiłowicach. Chodzi o odnowienie korytarza, który prowadzi do biblioteki, restauracji oraz pomieszczeń wynajmowanych przez zakład fryzjerski. W ramach remontu gmach siedziby władz wioski został w pełni ocieplony. Koszty przedsięwzięcia wyniosły 146 tysięcy koron i gmina w pełni pokryła je z własnej kasy.

Dobiegają końca także prace w ramach innego projektu „Informujemy się wzajemnie – rozwój systemów informacyjnych w Dolinie Bystrzyckiej i Dorzeczu Stonawki”, który realizowany jest w ramach współpracy między przygranicznymi regionami Republiki Czeskiej. Celem projektu jest wspomaganie ruchu turystycznego w obu regionach. **(kor)**

Uzupełnienie do »Martyrologium...«

W ubiegłym tygodniu w „Głosie Ludu” (wtorek 22. 7.) Adam Cyra napisał krótki artykuł poświęcony trzeciemu tomowi „Martyrologium mieszkańców Zaolzia w latach 1939-1945”. Autorem dzieła jest mieszkający w Bielsku-Białej Jerzy Klistała. Autor przysłał do redakcji kilka dodatkowych danych.

– Tom pierwszy „Martyrologium mieszkańców Zaolzia” – w układzie alfabetycznym od A do J, wydany został w 2012 r. Zawierał 1820 biogramów, liczył 456 stron. Praca ta objęta była patronatem prof. Jerzego Buzka. Tom drugi wydany w 2013 r. obejmował 1653 biogramy w układzie alfabetycznym od K do O, liczył 469 stron.

Tom trzeci ukazał się drukiem w 2014 r. pod patronatem konsul generalnej w Ostrawie, Anny Olszewskiej, i obejmuje 2100 biogramów w układzie alfabetycznym od P do Z. Liczy 575 stron – napisał Jerzy Klistała.

Jak przyznał, przy opracowywaniu tych bardzo obszernych słowników biograficznych ofiar okupacji hitler-

rowskiej na Zaolziu korzystał z prac dr n. med. Józefa Mazurka (udostępnionych przez jego córkę dr n. med. Helenę Paszek), z opracowania dr. Stanisława Zahradnika, oraz prof. Mečislava Boráka – uwzględniając jego pracę poświęconą ofiarom sowieckiego NKWD w Katyniu i pozostałych miejscach zbrodni. **(wot)**

Pomoc najsłabszym

Władze Karwiny będą realizować projekt, który ma „podciągnąć” najsłabszych uczniów szkół podstawowych i zapobiec przedwczesnemu przerywaniu obowiązku szkolnego. – Miasto włączyło się do projektu edukacyjnego „Wspólne rozwiązania dla lepszej nauki”. Celem jest stworzenie konkretnej polityki edukacyjnej oraz strategii rozwoju szkolnictwa w naszym mieście – tłumaczy rzeczniczka karwińskiego ratusza, Šárka Swiderová.

Na objęcie programem może liczyć

400 najsłabszych uczniów. Urząd Miasta zatrudni psychologa szkolnego, który udzielać będzie konsultacji w szkołach biorących udział w projekcie, w podstawówkach powstaną trzy kluby szkolne, których zadaniem będzie motywowanie uczniów i ich wszechstronny rozwój. Do szkół trafią nowe pomoce dydaktyczne, edukacyjne oprogramowanie komputerowe czy tablety. W planie są też szkolenia dla nauczycieli z zakresu psychologii, pedagogiki i pedagogiki specjalnej. **(ep)**

Województwo kupuje na giełdzie

7 mln koron zaoszczędziło województwo morawsko-śląskie dzięki zakupowi energii elektrycznej oraz gazu ziemnego na rok 2015 na Czeskomorawskiej Giełdzie Towarowej w Kladnie. – Byliśmy jednym z pierwszych województw, które zdecydowało się na taki krok, kupowaliśmy energię na giełdzie już w roku 2010 – skomentował hetman Miroslav Novák. – Kupujemy niespełna 109 tysięcy megawatogodzin

gazu ziemnego oraz ponad 52 tysiące megawatogodzin prądu dla Urzędu Wojewódzkiego i dwustu organizacji działających pod jego skrzydłami – szkół, szpitali czy muzeów – wyjaśnił.

Przy tegorocznym zakupie największą oszczędność udało się uzyskać na gazie, za który województwo zapłaciło o 5 mln mniej, niż gdyby kupowało go z innego źródła. **(ep)**

Wystartowało święto folkloru

W sobotę rozpoczął się 51. Tydzień Kultury Beskidzkiej. W weekend występy można było oglądać na pięciu głównych estradach: w Makowie Podhalańskim, Oświęcimiu, Szczyрку, Wiśle i Żywcu; imprezą towarzyszącą był 20. Festyn Istebniański, który odbył się na estradzie Pod Skocznią w Istebnej. Dla mieszkańców i turystów TKB to doskonała okazja do podziwiania folkloru górali polskich oraz zobaczenia w akcji zespołów z całego świata, dla osób marzących o stanowiskach w lokalnym samorządzie, doskonała okazja do pokazania się większej publiczności (Jesienią w Polsce, podobnie jak w Republice Czeskiej, odbędą się wybory samorządowe – przyp. red.). Już pierwszego dnia nad występami artystów zebrały się czarne chmury. O ile sobotni korowód zespołów w Wiśle odbył się w pełnym słońcu, pierwsze występy zakłóciła potężna burza z gradem, która wymusiła nieplanowaną przerwę.

Ciekawym uzupełnieniem występów są kiermasze sztuki ludowej. Artysci z Beskidów oferują swoje małe dzieła sztuki w konkurencyjnych cenach. Tradycyjnie najwięcej



Kiermasze sztuki ludowej od lat towarzyszą Tygodniowi Kultury Beskidzkiej.

jest rzeźby, ceramiki, nie brakuje także kolorowych zabawek kojarzonych ze Stryszawą czy Pewłą Wielką.

– Każda miejscowość stara się, żeby były stragany, stoiska z ręko-

dzielami – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Leszek Miłoszewski, dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej, przewodniczący komitetu koordy-

nacyjnego Tygodnia Kultury Beskidzkiej.

– Niestety nie tak łatwo jest dobrać rękodzieło, a prawdziwej sztuki ludowej jest coraz mniej. Są prace

NA WIŚLAŃSKIEJ ESTRADZIE

We wtorek i środę występy na wiślańskiej estradzie Tygodnia Kultury Beskidzkiej rozpoczną się o godz. 18.00. W amfiteatrze im. Stanisława Hadyny wystąpią: „I Picciotti da Purtedda” z włoskiego Agrigento, „Białanie” z Białki Tatrzańskiej, „Dolanie” z Gilowic, „Ondraszek” ze Szczyrku, „Kotlina” z Osieka oraz „Juhas” z Ujsół (wtorek) oraz „Odrowążanie” z Odrowąża Podhalańskiego, „Bestwina” w Bestwiny, „Starosądeczanie” ze Starego Sącza, „Kozianie” z Kóz, „Bułgarsko Choro” z Sofii w Bułgarii oraz „Zagreb-Markovac” z Zagrzebia w Chorwacji (środa). Dodajmy, że codziennie o godz. 11.00 na Placu Hoffa koncertują polskie i zagraniczne kapele. **(wot)**

lepsze i gorsze. Na pewno każdy, kto przejdzie się po straganach, coś dla siebie znajdzie. Natomiast, jeżeli ktoś szuka sztuki ludowej najwyższych lotów, to pozostają galerie. **(wot)**

ODPUST ŚW. ANNY W KARWINIE-RAJU I NA KOZUBOWEJ

200 obiadów, 500 serc

Większości mieszkańców regionu odpust św. Anny kojarzy się głównie z kaplicą na Kozubowej. Św. Anna, matka Najświętszej Marii Panny i babcia Jezusa, jest też patronką ka-

plicy w Karwinie-Raju. Tam odpust urządzają co roku w środku lata miejscowi PZKO-wcy. Jak powiedział nam prezes Tadeusz Puchała, jest to jedna ze sztandarowych imprez

rajskiego Koła, które uczestników odpustu zaprasza zawsze do ogrodu swojego Domu PZKO na obiad i koncert orkiestry dętej „Malá černá hudba”.

Spotkanie w ogrodzie poprzedzają zawsze dwie msze święte: polska i czeska, którą przy kaplicy św. Anny w Raju odprawiają księża z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztaście. W tym roku był to ks. wikary Stanisław Jochymek, który w swoim kazaniu podkreślił, że odpust to święto nie tylko św. Anny i jej męża Joachima, ale również wszystkich rodziców i dziadków, którzy troszczą się o wychowanie swoich dzieci i wnuków, przekazując im trwałe wartości.

Warto dodać, że w mszy wziął udział nowy proboszcz frysztańskiej parafii, ks. Przemysław Traczyk, który objął funkcję w piątek. Ks. Traczyk pochodzi z Warszawy, a wcześniej był

duszpasterzem w Boleticach na Śląsku Hluczyńskim.

Towarzyszący odpustowi festyn odbywa się od 44 lat. – Od 1970 roku, kiedy to objąłem w Kole funkcję prezesa. To zresztą nasi członkowie odnowili też w swoim czasie zaniebaną kaplicę św. Anny, a jedna z pań się nią na co dzień opiekuje – dodał Puchała.

– Na obiad przychodzą do nas po mszy księża, a także uczestnicy odpustu. Panie z Klubu Kobiet przygotowały pod kierownictwem Anny Rzyman blisko 200 obiadów, napiekły niemalże 3 tys. kołaczy i 800 ciastek, a także 500 serc z piernika, które uczestnicy odpustu zawsze chętnie u nas kupują. Mamy więc pełne ręce roboty nawet w tym lipcowym skwarze. Warto jeszcze wspomnieć, że w tym roku nasze panie zaprosiły na odpust swoje koleżanki z Miejsowego Koła PZKO z Orłowej-Poreby – poinformował nas prezes Koła. **(kor)**



Po odpustowej mszy można było usiąść w ogrodzie Domu PZKO.

Fot. JACEK SIKORA

* * *

Rekordowy bieg

Tradycyjny odpust ku czci św. Anny na Kozubowej połączony był z „Biegiem na Kozubową”. Piękna słoneczna pogoda zwabiła na tę piękną górę turystów, pielgrzymów, biegaczy, a także rowerzystów.

O godz. 10.00 spod piekarni w Łomnej Dolnej ruszyła już 15. edycja „Biegu na Kozubową”. Udział wzięło 261 zawodników, co było rekordem w historii tego wysiogu. Uczestników podzielono na poszczególne kategorie. Najszybciej ze wszystkich trasę o długości 5,5 km pokonał Polak Sylwester Lepiarz z klubu Polska Montrial (24:39), wśród kobiet najlepiej spisała się Lucie Gruchalová z Ostrawy (33:22). Dobiec do mety udało się wszystkim, zarówno miejscowym biegaczom, jak i gościom z

Polski i Słowacji (wyniki publikujemy na stronie 8.).

Odpust na Kozubowej związany jest też z przeżyciami kulturalnymi i duchowymi. Przy kaplicy odbyły się msze święte w języku polskim i czeskim, które celebrował jabłonkowski proboszcz, ksiądz Janusz Kiwak, wspólnie z rodakiem z Milikowa – ks. Januszem Mazurem. Ludzie mogli też zwiedzić wieżę kaplicy, z widokiem na liczne szczyty Beskidu Śląsko-Morawskiego. Natomiast przy samotnej chatce goście z zimnymi napojami czy z potrawami z grilla mogli wsłuchać się, a nawet wspólnie pośpiewać z miejscowymi zespołami grającymi muzykę country i bluegrass. Kto poczuł zaś jeszcze w sobie lek-



Tradycyjny obrazek z Kozubowej.

Fot. RICHARD MUCHA

ki niedosyt zabawy, mógł zejść do pobliskich Koszarzyšk, gdzie zaba-

wa kontynuowana była do białego rana. **(R. M.)**

Zapraszamy szanownych kolarzy do udziału w uroczystości wspomnieniowej upamiętniającej 70. rocznicę zbrodni w Żywocicach. Spotykamy się na dworcu Hawierzów-Sucha w środę 6 sierpnia 2014 r. o godz. 16.00. W dwóch grupach wyruszamy do miejsc, gdzie znajdują się kamienne znaki upamiętniające miejsca mordu. Na zakończenie spotykamy się przy pomniku w Żywocicach.

Granice w obiektywie

Granice rozdzielające państwa, gminy, gospodarstwa, granice między ludźmi... Szlaban, budka celników, graniczny kamień czy rzeka – jednym słowem: granice na Śląsku Cieszyńskim. Taki temat ma konkurs fotograficzny dla młodzieży, ogłoszony właśnie przez Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie. Udział mogą w nim wziąć uczniowie klas drugiego stopnia szkół podstawowych oraz gimnazjaliści z młodszych klas. Jak sugerują organizatorzy, temat konkursu można rozumieć bardzo szeroko. Każdy uczestnik może nadesłać tylko jedno zdjęcie, do którego powinien dołączyć informację o dacie jego wykonania oraz dokładnej lokalizacji miejsca, które przedstawia. Należy również napisać krótki tekst wyjaśniający, dlaczego zainteresowało nas to miejsce. Nadesłane na konkurs fotografie oceniać będzie jury, złożone z pracowników muzeum oraz profesjonalnego fotografa. Jury weźmie pod uwagę nie tylko jakość wykonanego zdjęcia, ale również to, co przedstawia. Fotografie w wysokiej rozdzielczości (maksymalnie 3 MG) młodzież może nadsyłać do końca grudnia. **(ep)**

45. DOŻYNKI ŚLĄSKIE W ODNOWIONYM OGRODZIE

Wakacje na roboczo

Członkowie Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Hawierzowie-Błędowicach spędzają wakacje na roboczo. Postanowili upiększyć swoją siedzibę. Przy Domu PZKO, zwłaszcza w jego ogrodzie, uwijają się prawie codziennie, także w weekendy.

Do Błędowic przyjechałem w sobotę rano, tuż po godz. 8.00. Kiedy szedłem z dworca autobusowego przez mały las, a później już chodnikiem wzdłuż głównej drogi, zaczęły docierać do mnie dźwięki wiertarki. Stawały się coraz głośniejsze. Kiedy przekroczyłem bramę ogrodu otaczającego siedzibę błędowickich PZKO-wców, ujrzałem piątkę panów. Jedni czyścili deski, które zastąpią te mocno sfatygowane na ogrodowych ławkach i stołach. Dwaj inni, w tym prezes Miejscowego Koła PZKO, Piotr Chroboczek, na małej scenie montowali jedną z ławek. Stąd dźwięk wiertarki, którą wkręcali w deski duże śruby.

– „Brygady” rozpoczęły się już przed dwoma tygodniami i pracowaliśmy cały tydzień. Zrobiliśmy sobie jednak przerwę, bo wyjechalśmy w ubiegłą środę z naszym zespołem tanecznym „Błędowice” na festiwal folklorystyczny do Macedonii. Powróciliśmy we wtorek, a w czwartek ponownie zabraliśmy się do roboty – powiedział nam prezes Chroboczek. Uściślił, że budują przede



Podczas sobotniej „brygady” błędowiccy PZKO-wcy zajęli się m.in. naprawą ławek.

wszystkim małe drewniane chatki, które podczas imprez plenerowych będą służyć jako stoiska, zamiast dotychczasowych brezentowych. Teraz trzeba będzie do nich doprowadzić wodę oraz prąd i będą mogły służyć już na najbliższej imprezie. Poza tym naprawiane są też ławki, a tych jest sporo, bo aż 21.

– Chcemy teraz zrobić jak najwięcej, by mieć później mniej pracy przed samymi Dożynkami Śląskimi, które odbędą się w naszym ogrodzie w ostatnią sobotę sierpnia – podkreślił prezes. Zbigniew Kosiec, który

odnawiał z Chroboczkiem jedną z ławek, dodał: – Wczoraj pracowała nas tu spora grupka do późnych godzin nocnych, było wielu członków Klubu Młodych. Teraz rano pracujemy tu w piątkę, bo młodzi wyjechali na ślub jednej z koleżanek, Hani Łabudek. Mają jednak przyjść po godz. 14.00 i znów ruszymy na całego, a przyjdziemy do Domu PZKO także jutro – wyjaśnił Kosiec.

Dowiedziałem się, że codziennie przychodzi na „brygadę” do Domu PZKO kucharz – Stanisław Jastrzębski, pracujący nie muszą się

obawiać głodu. – Dzisiaj nie mógł się urwać z pracy, ale wczoraj ugotował na sobotę cały gar gulaszu – powiedział nam prezes Chroboczek. Dodał, że Koło liczy około 400 członków, ale aktywnych jest około trzydziestki. Ci przygotowują imprezy, pracują na nich, a także chętnie przychodzą na „brygady”, gdy zajdzie taka potrzeba. Prace zaś są dofinansowane z puli, którą władze województwa morawsko-śląskiego przyznały błędowiczom na Dożynki Śląskie.

Wiceprezes błędowickiego Koła,

Marek Bystron zabrał na sobotnią „brygadę” swojego ojca Bolesława i syna Jasia. Bystron i Chroboczek opowiadają, że Dom PZKO, mieszczący się w dawnym ewangelickim Domu Zborowym, odnowiono w połowie lat 80. ub. wieku. Wciąż jednak jest co naprawiać i odnawiać. – Przed rokiem zmodernizowaliśmy kuchnię, co kosztowało 450 tys. koron. W maju tego roku podłączyliśmy budynek do gminnej sieci kanalizacyjnej. Trzeba by jeszcze ocieplić północną ścianę i sufit dużej sali, odnowić podłogi, ale to w przyszłości – podkreślił Marek Bystron.

Bystroniowie wyruszyli też w sobotę z ogrodu Domu PZKO na pole za budynkiem czeskiej szkoły, gdzie dojrzałe zboże czeka już na kombajny. – Umówiliśmy się z właścicielem pola, Janem Kotulą, że możemy skosić dla siebie trochę zboża. Z niego zrobimy kilka snopów, którymi przyozdobimy później scenę podczas Dożynek Śląskich. Pomoże nam sąsiad z kosiarką – powiedział nam Bystron.

Wiceprezes poinformował nas, że program dożynkowy przygotuje na tę sztandarową imprezę Koła działający przy nim zespół „Błędowice” i jego kapela. Zaprezentują się też hawierzowski zespół „Vonička” i kapela ludowa „Jagár”, będzie pokaz rzemiosła ludowego. 45. Dożynki Śląskie odbędą się 30 sierpnia, a ich gospodarzami będą prezes Chroboczek z żoną. – Zapraszamy na nie wszystkich miłośników folkloru i dobrej zabawy. Przywitamy ich w odnowionym ogrodzie – dodał Marek Bystron.

JACEK SIKORA

Przyjedźcie nad Głuchówkę. To są dopiero Hawaje!

W parku przy Domu PZKO w Bystrzycy bawiono się w sobotę doskonale podczas siódmej edycji Hawaii Party. Impreza ta w 2008 roku rozpoczynała się jako urodzinowe spotkanie jednej z członkiń Klubu Młodych, działającego przy bystrzyckim Miejscowym Kole PZKO. Dziś należy do najbardziej atrakcyjnych wakacyjnych imprez w regionie, na którą zjeżdżają ludzie łaknący zabawy od Hawierzowa po Mosty.

Przyjeżdżają całymi rodzinami. Bo też w bystrzyckim parku przy rzece Głuchówce wspaniale mogą się bawić przy dźwiękach kojarzącej się raczej z plażą muzyki i egzotycznych drinkach zarówno młodzi, jak i ich rodzice, a nawet dziadkowie. Jak powiedziały nam członkinie sztabu organizacyjnego, Aneta Dziadek i Monika Mrózek, co roku bywa gości około 500, przed rokiem zaś padł rekord – w Parku PZKO bawiło się ponad tysiąc osób.

Podobnie było w tym roku. Jak zwykle, nie nudziła się dzieciarnia, dla której przygotowano szereg konkursów i atrakcji (jazda na koniu, hula hop). Najbardziej zaś podobała się dzieciom zabawa w piasku, w którym mogły budować zamki. Bo też scenę i plac przed nią wysypano piaskiem, by park podczas Hawaii Party rzeczywiście przypominał pla-

żę. Było go sporo, bo podobno aż... 63 tony.

Wszystkim bardzo spodobały się także pokaz barmanów z trzynieckiego baru Destiny (restauracja była po raz drugi współorganizatorem Hawaii Party), oraz pokaz mody, podczas którego modelki prezentowały stroje plażowe autor-

stwa młodej projektantki z Trzyńca, Karoliny Černej. – To nie tylko moje projekty, przygotowałam je wspólnie z koleżanką z klasy średniej szkoły dla projektantów ubiorów w Zlinie, Michaelą Hriňovą. Podczas projektowania tych strojów zainspirowaliśmy się motywami roślinnymi, a także burzą. Mam nadzieję, że się ta

nasza kolekcja spodoba publiczności – powiedziała nam projektantka.

Jednym z „średniaków”, który postanowił zabawić się z rodziną w tropikalnym duchu, był Otokar Kořoz, który do Bystrzycy przyjechał aż z Datyni Dolnych, dzielnicy Hawierzowa. – Zachęciłem mnie kiedyś, z którymi byliśmy ostatnio na

urlopie nad morzem. W pewnym momencie na plaży stwierdziłem: „To prawdziwe Hawaje”, na co usłyszałem odpowiedź: „Przyjedź nad Głuchówkę. To są dopiero Hawaje!”. Skorzystałem więc z zaproszenia i nie żałuję – podkreślił. Zawitał też na Hawaii Party muzyk Albert Černý. – Do przyjazdu zachęciła mnie siostra Karolina, która przygotowała na dzisiaj pokaz mody. Zresztą i sama impreza mnie zainteresowała, bo takie hawajskie klimaty to na pewno u nas rarytas. Mogę się ponadto spotkać z kolegami z podstawówki i szkoły średniej – zdradził nam Černý, absolwent trzynieckiej PSP Na Tarasie.

Podczas Hawaii Party można się było raczyć nie tylko egzotycznymi koktajlami, ale zadbano też o żołądki plażowiczów. Organizatorzy zamówili catering u kolegów z Klubu „Dziupla”, którym zarządza Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. – Jest to dla nas promocja i możliwość zarobku – powiedział nam Michał Przybywa, członek Zarządu Głównego SMP. – Przy okazji zaś możemy się świetnie zabawić, bo Hawaii Party to wspaniały, oryginalny sposób na imprezę, przyciąga ona specyficznym klimatem. Takie inicjatywy mają przyszłość – dodał Przybywa.

JACEK SIKORA



Bystrzycka Hawaii Party swoją ogromną „piaskownicą” przyciąga zawsze dzieciarnię.

LESZEK RICHTER W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«

»Kultury duchowej nie można zniszczyć, zburzyć, spalić«

Gorolski Święto to od dawna nie tylko folklor muzyczny i taneczny, ale też m.in. ciągle żywa kultura ludowa. W tym roku już po raz 11. pojawia się na „Gorylu” rzemieślnicy i rękodzielnicy. „Głos Ludu” postanowił porozmawiać z inicjatorem towarzyszących jabłonkowskiej imprezie pokazów rzemiosła, Leszkiem Richterm, prezesem Sekcji Ludoznawczej przy ZG PZKO i twórcą działającej przy jabłonkowskim Kole PZKO Izby Regionalnej im. Adama Sikory

Jak zrodził się pomysł zorganizowania w trakcie Gorolskiego Święta pokazów rękodzielniczych i jak się to przyjęło?

11 lat temu, kiedy zaczynałem wprowadzać w życie tę ideę, nie tylko w naszym regionie (mam na myśli Śląsk Cieszyński po obu stronach granicy), ale też w ościennych regionach praktycznie żadnej imprezie folklorystycznej nie towarzyszył pokaz rzemiosła, technik rękodzielniczych. A przecież jest to integralny składnik kultury ludowej. Warto było zainicjować coś takiego, tym bardziej, że w naszym regionie tradycyjne rzemiosło ginie na naszych oczach. Nie ma już u nas na przykład ani jednego kołodzieja, w Skoczowie jest ostatni rymarz, jedyny bednarz w okolicy jest w Turzowcu. Promocja wytwórców w formie takich właśnie pokazów połączonych ze sprzedażą może być jednym z działań, które zapobiegną dalszemu ginięciu tych tradycyjnych rzemiosł. Dla widzów Gorolskiego Święta jest to na pewno dodatkowa, duża atrakcja, tym bardziej, że to nie jest tylko sprzedaż. Każdy twórca ludowy, rzemieślnik, który ma swoje stoisko na „Gorolu”, musi również zrobić pokaz tego, co sprzedaje, oczywiście w tych przypadkach, kiedy jest to możliwe technologicznie.

Odpowiadając na drugą część pytania, można powiedzieć, że wszyscy skopiowali ten pomysł i niemal na każdej imprezie związanej z folklorem można dziś spotkać

rzemieślników, rękodzielników. Oczywiście cieszy mnie to, bo chodziło mi także o to, by upowszechnić tę ideę w regionie, choć niektórzy przejęli mój pomysł w niezbyt elegancki sposób.

W Lasku Miejskim prezentują swoje wyroby twórcy nie tylko z naszego regionu?

Zazwyczaj przyjeżdża około 30 rzemieślników – dwie trzecie z nich to certyfikowani rzemieślnicy z certyfikatem „gorolskiej swobody”. Oczywiście najbardziej zależy mi na tym, żeby prezentować nasze, regionalne rzemiosło. Faktem jest jednak, że przedstawiciele niektórych rzemiosł już u nas nie ma: na przykład nie ma żadnego kołodzieja, nie ma kowala, który robiłby „krzapoki”, czyli dzwonki dla owiec i krów – chętnie zaproszę więc takich wytwórców z ościennych regionów. Już trzeci rok z rzędu zapraszam też rękodzielników z Białorusi – są to tamtejsi Polacy. Ze strony Miejskowego Koła PZKO w Jabłonkowie to taka forma wsparcia naszych rodaków na Białorusi. Oni bardzo chętnie przyjeżdżają, zresztą jak wszyscy.

Gorole naprawdę mieli takie „szikowne” ręce i wszystko potrafili zrobić sami?

Oczywiście wszędzie są ludzie zręczni – „szikowni”, oraz mniej zręczni. Jednak ciężkie warunki bytowania górali zmuszały ich do tego, żeby wydać jak najmniej pieniędzy. Pieniądzy po prostu nie było. Zanim powstała huta, jedyną możliwością zarobku dla tych, którzy mieli mało ziemi i nie byli w stanie z niej wyżyć – była praca w lesie. Kiedyś góral, jak jeździł na targ do Jabłonkowa, to kupował tam sól, gomolę cukru i tabakę. Całą resztę był w stanie wytworzyć własnymi rękami lub też nabyć od kogoś z osady.

Na ile autentyczna jest ta kultura ludowa, którą prezentują twórcy przy swoich stoiskach w Lasku Miejskim?

sporo ludzi – powiedział nam wicewójt Wędryni, Bogusław Raszka. Dodał, że konkurs drwali odbywa się w ramach współpracy ponadgranicznej z partnerską polską gminą Goleszów. Uczestnicy konkursu musieli się wykazać swoimi umiejętnościami w kilku dyscyplinach, m.in. w cięciu drewna na dokładność, wymianie paska i łańcucha piły na czas. W konkursie mogła wziąć udział także publiczność. Dla odważnych przygotowano dyscypliny: precyzyjne rąbanie siekierą, cięcie kłody parami i wbijanie gwoździ.

Dodajmy, że na drugim miejscu uplasował się Wojciech Maciejowski z Jaworza, a na trzecim Václav Hrabec z Rzepiszczu.

(kor)



Leszek Richter

Fot. MAREK SANTARIUS

To oczywiście zależy od rodzaju rzemiosła, ale generalnie rzecz biorąc – żaden z tych rzemieślników nie stoi w miejscu. Nie może się zasklepić w tradycji i wyrabiać tylko to, co kiedyś wytwarzali ludzie trudniący się tym rzemiosłem. Weźmy na przykład złotnictwo. Są u nas jeszcze dwaj złotnicy w regionie, którzy wytwarzają tradycyjny filigran cieszyński: Kazimierz Wawrzyk z Ustronia oraz Wiktor Pieczonka z Cieszyna. Oczywiście robią oni elementy biżuterii do strojów cieszyńskich, ale poza tym robią też inne rzeczy. Co jednak jest bardzo istotne, opierają się przy tym na tych tradycyjnych wzorach, umiejętnie do nich nawiązując, wytwarzając w ten sposób jakościowo nowe wyroby – dotyczy to przede wszystkim pana Wawrzyka. Nie widzę nic złego w tym, iż czerpie się z tradycji, dziedzictwa kulturowego, o

ile robi się to w sposób świadomy, z pełnym szacunkiem. Tak jest też na przykład z wyrobami ze skóry, które wykonuje Paweł Kufa. Robi on elementy do stroju górali, ale wytwarza też inne rzeczy z galanterii skórzanej, które cieszą się zbytem. Takich przykładów jest bardzo dużo.

Na Gorolskim Święcie można co roku zobaczyć kulturę ludową „nie jyny z naszej dzichty”.

To kolejny kontekst ludoznawczy Gorolskiego Święta. Staramy się co roku prezentować jeden region etnograficzny, niekoniecznie karpaccy – w zeszłym roku prezentowaliśmy na przykład ziemię pszczyńską, kilka lat temu przedstawialiśmy kurpiowszczyznę. Idea jest taka, że w piątek, w pierwszy dzień „Gorola”, staramy się przedstawić kompleksowo wybrany region. Najpierw odbywa się

seminarium etnograficzne, które wprowadza do zagadnień kultury ludowej danego regionu, potem w Lasku Miejskim jest degustacja potraw regionalnych, a wieczorem na scenie zespół z tegoż regionu prezentuje ludowy rok obrzędowy.

W tym roku piątek ma być poświęcony regionom Kosowa i Metiochii. Co w tej kulturze zainteresowało organizatorów, że postanowili przybliżyć ją uczestnikom Gorolskiego Święta?

Niestety seminarium etnograficzne nie odbędzie się, choć było zaplanowane. Prelegenci z różnych przyczyn, m.in. zdrowotnych, musieli odmówić udziału. Zapraszamy jednak na degustację potraw kosowskich do Lasku Miejskiego – poczęstunek przygotowuje zespół Serbów kosowskich „Kriva reka” z Kosowskiej Kamenicy. Zespół przywiezie rakiję, wino, ajwar, pršut, oliwki, na miejscu zrobią też pleskawice, czyli bałkańskie mielone na ruszcie. Dlaczego akurat ten region? Miałem możliwość uczestniczyć w wyprawie do Kosowa i Metiochii i poznać bardzo skomplikowaną sytuację mieszkających tam Serbów. To jest prawdziwe piekło na ziemi! Enklawy serbskie są tam stopniowo likwidowane poprzez Albańczyków. Ja byłem właśnie w jednej z takich serbskich osad. Zespół, który przyjedzie na „Gorola”, powstał w kwietniu 2000 roku tuż po wygnaniu z Kosowa ok. 200 tys. Serbów. Dlaczego w takim dziejowym momencie, gdy zagrożona jest podstawowa egzystencja, zakłada się zespół folklorystyczny? Otóż – jak twierdzi Dragan Antić, który wraz z żoną Radmilą założył zespół – jeżeli zanika kultura danego ludu, te właśnie zwyczaje, pieśni, tańce, zanika również ten lud. Innymi słowy, przetrwanie kultury serbskiej jest warunkiem przetrwania Serbów na ziemi stanowiącej ich kolebkę. Wszak kultury duchowej nie można zniszczyć, zburzyć, spalić.

Rozmawiała:
ELŻBIETA PRZYCZKO

Cięta impreza

Pavel Noga z Tyry został zwycięzcą międzynarodowego konkursu Śląski Drwal, który odbył się w niedzielę w Wędryni. Była to już czwarta edycja tej imprezy, którą wspólnie z władzami wioski organizuje co roku firma Turpil. W Wędryńskim Parku siły zmierzyło dwunastu drwali, którzy zjechali z całego Śląska Cieszyńskiego, a nawet morawskiego Frenszatu pod Radhoszczem.

– Impreza zrodziła się przed czterema laty: w Wędryńskim Parku odbywa się sporo imprez, głównie kulturalnych. Postanowiliśmy zaproponować mieszkańcom wioski coś innego, ale równie atrakcyjnego. Zaprosiliśmy więc drwali, a pomysł od razu chwycił. Co roku na te zawody przychodzi

sporo ludzi – powiedział nam wicewójt Wędryni, Bogusław Raszka. Dodał, że konkurs drwali odbywa się w ramach współpracy ponadgranicznej z partnerską polską gminą Goleszów.

Uczestnicy konkursu musieli się wykazać swoimi umiejętnościami w kilku dyscyplinach, m.in. w cięciu drewna na dokładność, wymianie paska i łańcucha piły na czas. W konkursie mogła wziąć udział także publiczność. Dla odważnych przygotowano dyscypliny: precyzyjne rąbanie siekierą, cięcie kłody parami i wbijanie gwoździ.

Dodajmy, że na drugim miejscu uplasował się Wojciech Maciejowski z Jaworza, a na trzecim Václav Hrabec z Rzepiszczu.

(kor)



Uczestnicy konkursu drwali zmierzili siły m.in. w cięciu drewna na dokładność.

Fot. JACEK SIKORA

